

Szczęśny

Marek Szczęśny

Gdzie są moi Przyjaciele?

Z rozmową Jaromira Jedlińskiego
z Markiem Szczęśnym

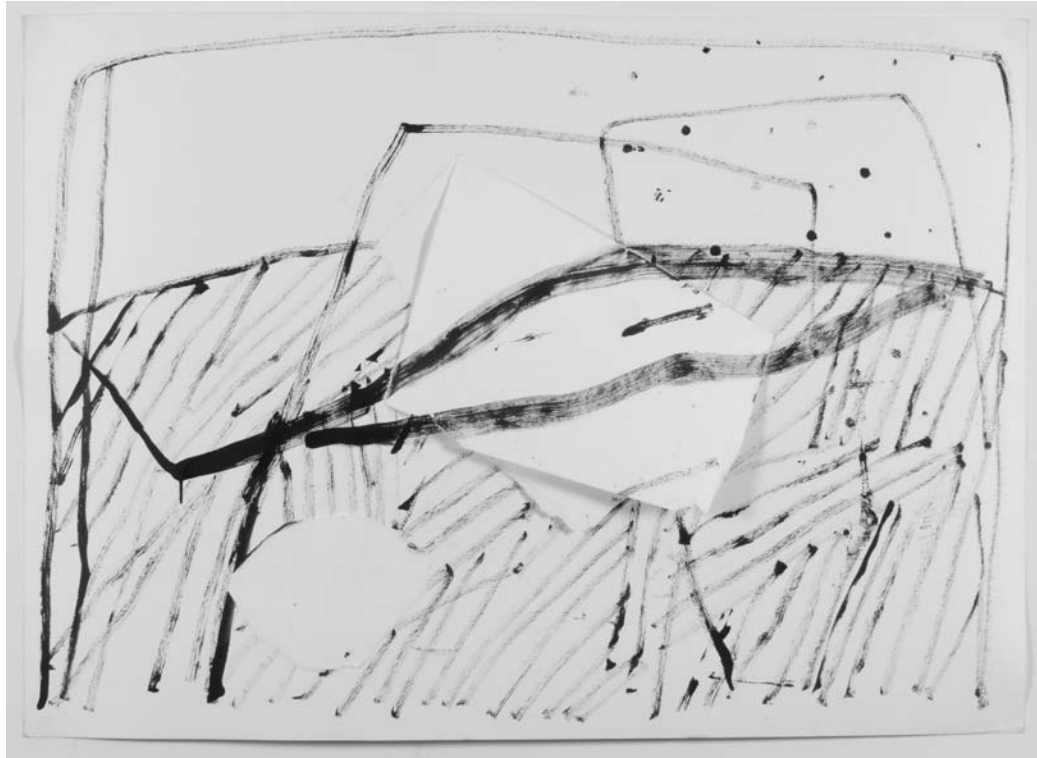


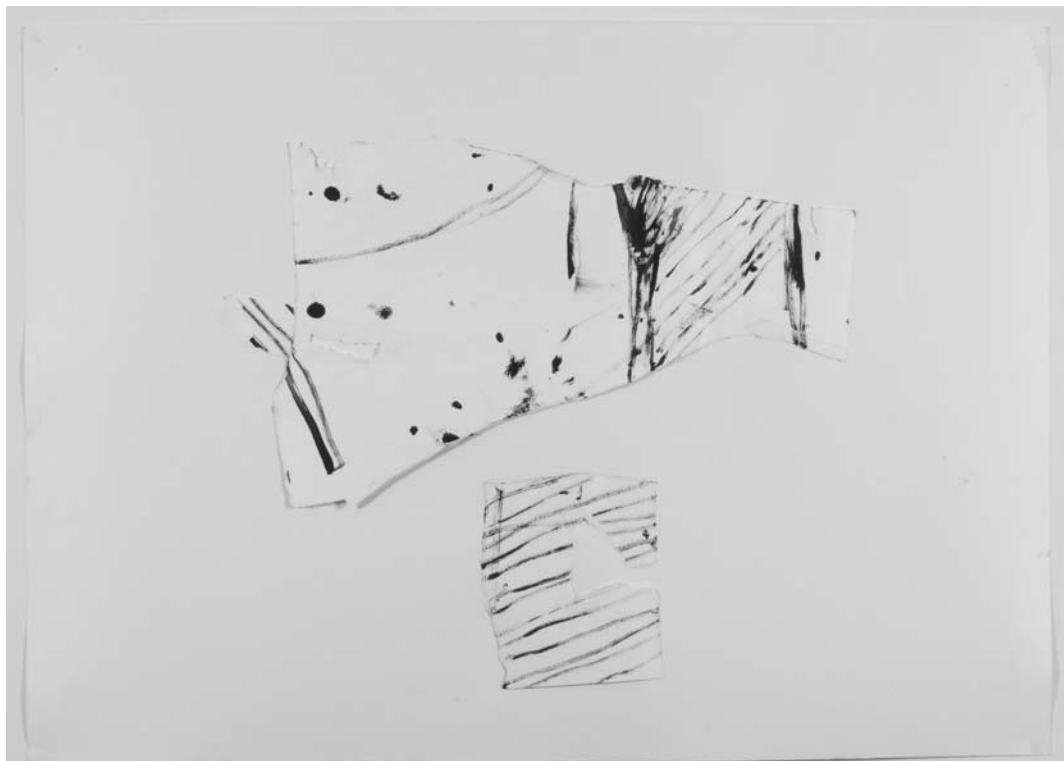


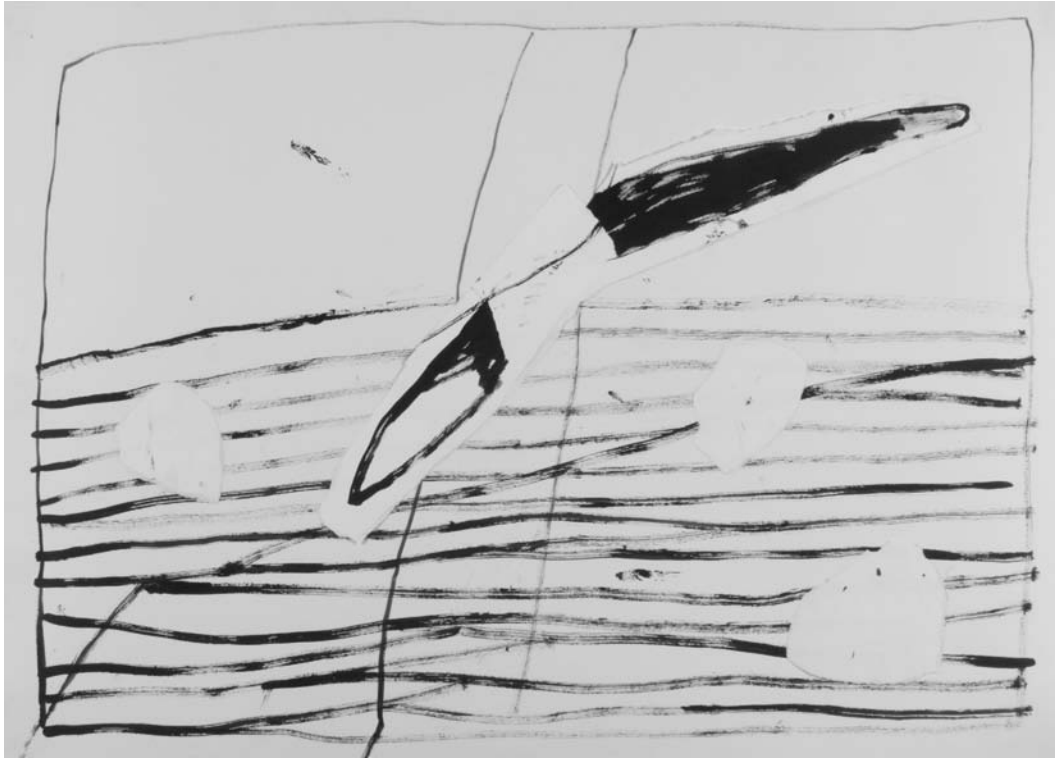


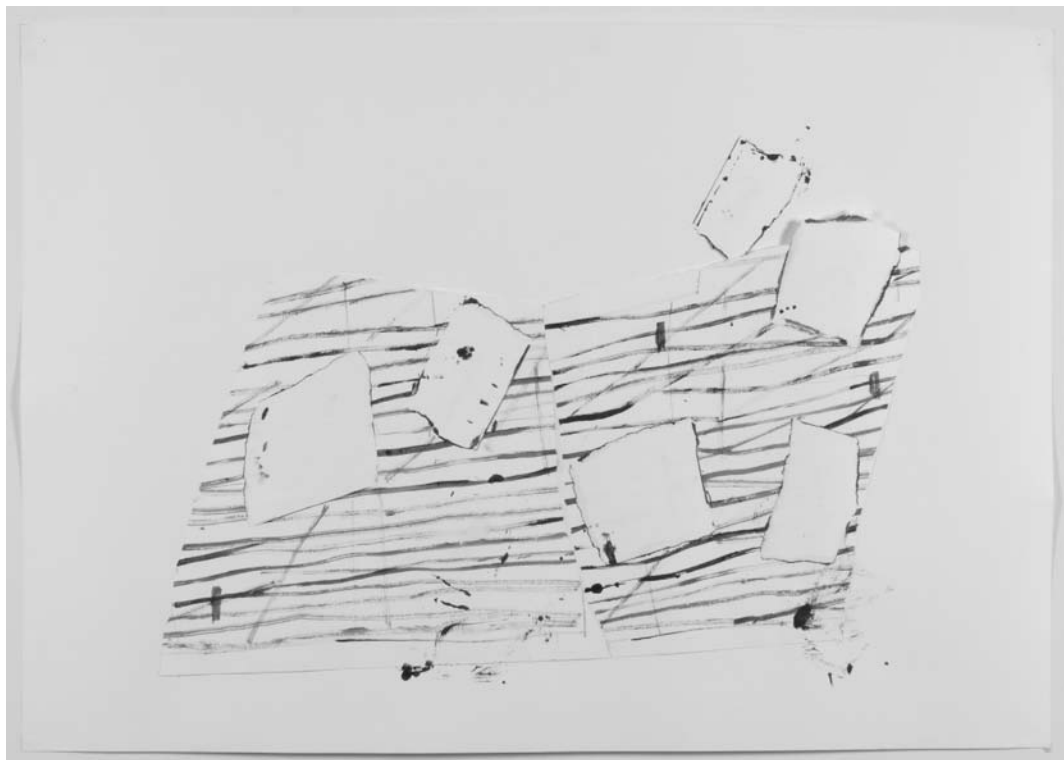


















Katalog

1. Bez tytułu, 2009
olej na płótnie, sklejka, 210 × 360 cm
2. Bez tytułu, 2008
olej na płótnie, blacha, 220 × 300 cm
3. Bez tytułu, 2007
olej na płótnie, 190 × 220 cm
4. Bez tytułu, 2006
olej na płótnie, 195 × 260 cm
5. Bez tytułu, 2006
akryl na papierze, 160 × 120 cm
6. Bez tytułu, 2004
akryl na papierze, 160 × 120 cm
7. Bez tytułu, 2004
akryl na papierze, 70 × 100 cm
8. Bez tytułu, 2005
akryl na papierze, 70 × 100 cm
9. Bez tytułu, 2004
akryl na papierze, 70 × 100 cm
10. Bez tytułu, 2007
akryl na papierze, 70 × 100 cm
11. Bez tytułu, 2007
akryl na papierze, 51 × 72 cm
12. Bez tytułu, 2008
akryl na papierze, 72 × 51 cm

13. Bez tytułu, 2008
akryl na papierze, 72 × 51 cm
14. Bez tytułu, 2008
akryl na papierze, 72 × 51 cm
15. Bez tytułu, 2008
akryl na papierze, 72 × 51 cm
16. Bez tytułu, 2008
akryl na papierze, 72 × 51 cm
17. Bez tytułu, 2008
akryl na papierze, 72 × 51 cm

Z Markiem Szczęsnym rozmawia Jaromir Jedliński

Jaromir Jedliński: Przed rokiem prezentowaliśmy wystawę Pana obrazów w Galerii Foksal. Nadał Pan tamtemu pokazowi swoich dzieł tytuł *Grawitacja*. Mam wrażenie, że kwestie związane z grawitacją, w znaczeniu nie tylko siły ciężenia, ale także wagi spraw świata i sztuki wobec świata, generalnie opisują Pana postawę, wyznaczają zakres zainteresowań. W swoim tekście zatytułowanym *Naoczność* do publikacji towarzyszącej ekspozycji w Foksal pisałem o niejednorodności Pańskich obrazów. Stwierdzałem intuicyjnie, iż stanowią one dwojaki „byty”. Tym ostatnim pojęciem posługiwał się Pan nieraz w naszych rozmowach przy Pana obrazach. Czy mógłby Pan objaśnić, jak rozumie Pan te stany, które opisuje Pan słowami: „grawitacja” oraz „byt obrazu”?

Marek Szczęsny: Tytuł *Grawitacja* dotyczył głównie tej dużej pracy, która jest konsekwencją wielu szkiców i rysunków w małych formatach, gdzie poprzez walory czerni i bieli, rozkładanie napięć form, ich ciężenia i wzajemne relacje chciałem przekazać pewną dramaturgię. A także odnieść się do tej jednej z największych tajemnic naszej przestrzeni. Jednocześnie w tych rozważaniach pojawia się problem nadrzędny – byt obrazu w sensie metafizycznym. Przekroczenie fizyczności obrazu wywołujące mistyczne odczucie przekazu. A także jego własności obronne wobec upływu czasu.

Jaromir Jedliński: Czy Pana obrazy, zatem, to reprezentacje, czy też wyobrażenia. Odnoszą się one do świata zewnętrznego, czy raczej wewnętrznego? Czy może są to malowidła o własnym statusie istnienia, niejako równoległym wobec tak świata nas otaczającego i jego powszechnej (potocznej) percepcji, jak i wobec świata poznania (naukowego?, medytacyjnego?) tej zewnętrznej rzeczywistości? Oczywiście te wszystkie sfery są w obszarze sztuki integralnie połączone, myślę, ale gdzie by położył Pan główny akcent w swoim widzeniu i obrazowaniu? W swoim namyśle? Gdzie sytuuje się owa „naoczność”, o jakiej mówiłem w swoim tekście przy Pana wystawie w Foksal, kiedy na naoczności intuicyjnie położyłem zasadniczy akcent w moim widzeniu i rozpatrywaniu Pańskiej pracy malarskiej?

Marek Szczęśny: Wydaje mi się, że w każdym dobrym obrazie musi być jakaś sprzeczność, jakaś niemożność i tajemnica. Coś co zostawia nieokreślony niepokój i może do osiągnięcia takiego stanu na płaszczyźnie konieczne są te „dwa światy”, o które Pan pyta. Oczywiście rozpatrywane integralnie.

Poprzez użycie prostych form: pion, ograniczenie przestrzeni jedną białą linią, wskazanie, że coś się kończy. Linia horyzontu, styk: Kosmos – Ziemia, płasko przedstawiona przestrzeń w połączeniu ze świadomie niedoskonałą geometrią (czy może być doskonała geometria po tym, co stało się w XX wieku?).

Poprzez użycie tych elementów staram się połączyć dramat egzystencji z tłumioną chłodną ekspresją, która jest koniecznym elementem kontemplacyjnym w odkrywaniu nierzeczywistości świata.

Środki formalne nie mogą istnieć samotnie oderwane od zewnętrznej rzeczywistości. Jeśli są oderwane tracą siłę, stają się hermetycznymi rozważaniami. Często wtedy stają się niesprawdzalne, niekiedy urojone, samotne w swoim istnieniu.

Z drugiej strony można za bardzo wiązać się programowo z problematyką swojego czasu, która jest przemijająca i związek ten w przyszłości traci na aktualności. Sztuka pełni specyficzną rolę, której nie można zredukować do moralistyki.

Kiedy patrzymy na niektóre prace zaangażowane (politycznie, społecznie), tracą one aktualność na naszych oczach.

Ale ten problem nie jest przedmiotem naszych rozważań.

Ja też uważam, że moje prace są zaangażowane, ale one są pozbawione tak natrętnie używanej publicystyki.

Jaromir Jedliński: Swoje obrazy składa Pan z wielu elementów, montuje niejako. Czasami obok nich, czasem w formie niemal wtargnięcia w nie, pojawiają się też elementy trójwymiarowe, proste objekty (jak belka) umieszczane w przestrzeni galerii, gdzie obrazy są pokazywane. Jakie to ma znaczenie w Pana intencji? Jak postrzega Pan w ogóle relacje pomiędzy obrazem i własną jego przestrzennością, a przestrzenią, w jakiej obraz się nam unaocznia?

Marek Szczęsny: Ta sytuacja formalno-pikturalna to wybór drogi. Możliwe, że łączy się to też z temperamentem. Ale też z pytaniem, jak pokazać? Jakich użyć środków, żeby główny przekaz osiągnął maksymalną siłę i w pełni był czytelny. A także zawierał tę tajemnicę, o której mówiłem wcześniej. To też wynika z przebytej drogi i ciągłego poszukiwania bardziej doskonałej formy. To także doświadczenie intuicji, myśli i wrażeń ograniczonych wybranymi i założonymi elementami technicznymi. Stąd pojawiające się belki, kawałki blachy, formy ze sklejki itp., które także poszerzają poetykę. Połączenie poszczególnych jednostronnych rozważań w jedną całość przestrzenną. Rozłożenie napięć pomiędzy płaszczyznami to trochę próby kinetyczne. Następnie powtarzane w przestrzeni wystawowej.

Jaromir Jedliński: Interesuje mnie jeszcze ten wymiar Pana pracy, jaki nazwałbym ćwiczeniami – fizycznymi i duchowymi zarazem. Angażowanie z jednej strony Pańskiej oraz widza motoryki tak w procesie pracy, jak i odbioru owoców Pana pracy, z drugiej zaś strony kontemplacyjna natura obrazów, jakie Pan tworzy, jakie my – kontemplując relacje w nich uwidocznione – oglądamy.

Marek Szczęsny: Ja mogę tylko bardzo ogólnie określić kontemplacyjną naturę moich obrazów. Trudno jest mi mówić o odbiorcy, czy o tym, jak te prace są postrzegane. Wszystko zależy od przygotowania, wiedzy, a także indywidualnego poziomu duchowości. Każdy jest w stanie odebrać tylko to, do czego sam aktualnie dojrzał. Jeśli mówię, że praca posiada głębię mistyczną – trudno to zwerbalizować i przełożyć na tekst. Należy też pamiętać, jeśli mówimy już o orientacjach, czy wyborach, że istnieje proces, który nie podlega ani samej pracy, ani przygotowaniom do niej. To proces, kiedy nieświadomość uwalnia się bez naszego udziału. Prawdą jest to, co jest poza kontrolą naszej woli. To właśnie większość współczesnych artystów odrzuca, te założenia, które ja sobie stawiam. W tej chwili nie ważne jest, jak sam się z nich wywiązuję i mówienie o tych sprawach wywołuje uśmiech krytyków i nawet jest niemile widziane.

Jaromir Jedliński: Pana obrazy, ich układy w wystawach, nawet sposób, w jaki Pan je prezentuje w swojej pracowni, wszystko to stwarza wrażenie improwizowania, ale ja domyślam się skrytej partytury Pańskiego postępowania, kiedy maluje Pan, pokazuje obrazy tym, którzy mają okazję oglądać je w Pańskiej obecności, kiedy je Pan eksponuje. Co stanowi ową partyturę?

Marek Szczęśny: Sytuacja piktoralna, ciążenie form, sklejanie (składanie) świata płótna, lub rozrywanie, przeciwstawienie jednych form drugim. To procesy wewnętrzne zanotowane i umieszczone na płaszczyźnie zgodnie z pewną logiką, które chcę przenieść w przestrzeń. Często wieszam duży format, jedną pracę, która działa jak instalacja. Ale najczęściej jestem ograniczony powierzchnią wystawową, a także środkami technicznymi. Staram się powtarzać te wewnętrzne napięcia na płaszczyźnie w przestrzeni wystawowej łącząc pewne silniejsze płaszczyzny i przeciwstawiając im inne. Staram się w ten sposób nadać pewien dynamizm wystawie.

Jaromir Jedliński: Kiedy uznaje Pan, że obraz jest gotowy, kiedy jest Pan gotów pokazać obraz, ich grupę innym ludziom, kiedy jest Pan zdecydowany na ich wystawienie w galerii?

Marek Szczęśny: Zawsze są mi bliżsi artyści, którzy używają oszczędnych środków formalnych, raczej mniej, a z większą siłą.

Rozbudowywanie płaszczyzn, ich komplikowanie, pokazywanie do czego jesteśmy zdolni malarsko, malowanie dla przyjemności malowania, przepracowane ilustracje, zawsze to było mi obce. Praca musi mieć swoją siłę i jasność podjętych decyzji. A więc też trochę to sprawa intuicji.

Z drugiej strony nadmierny minimalizm jest niebezpieczny, często nie wiadomo, czy nie jest to atrofia uczuć. Są to też sprawy temperamentu. Ale zawsze trzeba pamiętać o problemie nadrzędnym – pierwiastku kosmicznym.

Można to jeszcze określić przypominając, co mówił Peter Brook na temat Samuela Becketta: „Fałszywy symbol jest miękki i mętny. Symbol prawdziwy jest twardy i jasny. Prawdziwy symbol jest jednak wyrazisty, bo jest jedyną formą, jaką może przybrać dana prawda.”

Poznań – Warszawa – Paryż, lato 2009 roku

©2009 by Marek Szczęśny & Jaromir Jedliński

Biografia

Marek Szczęsny urodził się w Radomiu w roku 1939.

W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych uczęszczał do PWSSP w Gdańsku jako wolny słuchacz.

Związany był z grupą artystów gdańskiego klubu studenckiego Żak, gdzie prezentował pierwsze swoje prace.

W roku 1978 wyjechał z Polski do Paryża.

Wybrane wystawy indywidualne

Galerie Accatone, Paryż; Galerie Eduard Manet, Gennevilliers; Gelerie Rosa Turetsky, Genewa; Agi Schoning Galerie, Zurych, Muzeum Narodowe, Poznań; Galeria Foksał, Warszawa

Udział w wybranych wystawach zbiorowych

MAC 2000, Grand Palais, Paryż; FIAC, Paryż; Triennale Osaka; *Sztuka polska XX wieku*, Centrum Sztuki Morza Śródziemnego, Tulon; *Loneliness and Melancholy*, New Space Galery, Manchester, Connecticut.

Wybrane stypendia i nagrody

BEMIS Center, Omaha; Edward F. Albee Foundation, New York; Krasner-Pollock Foundation, New York; w 2008 roku otrzymał nagrodę Esther and Adolph Gottlieb Foundation w Nowym Jorku.

Wydawca

Hanna Muzalewska-Purzycka

Galeria Muzalewska

Głogowska 29/6a

60-702 Poznań, Poland

tel.: +48 61 869 98 43; +48 603 399 718

e-mail: galeriamuzalewska@witryna.pl

Publikacja towarzyszy wystawie

Marek Szczęsny

Gdzie są moi Przyjaciele?

Galeria Muzalewska, Poznań

listopad 2009-styczeń 2010

Copyrights © by Galeria Muzalewska and Authors

Zdjęcia: Zdzisław Orłowski

Układ: Jacek Grześkowiak

Poznań, listopad 2009-styczeń 2010

GALERIA MUZALEWSKA
POZNAŃ, LISTOPAD 2009 – STYCZEŃ 2010